

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
 półrocznie . . . 3 zlr. — et.,
 kwartalnie . . . 1 „ 50 „
 (wraz z dostawą do domu, lub
 z przesyłką pocztową).
 Numer pojedynczy 15 ct.
 Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Przepraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty oraz o uiszczenie za prenumeracyjnej, która u niektórych P. T. Abonentów jest dosyć znaczną i wielce nam utrudnia wydawnictwo.

Wrażenia z ostatnich zdarzeń parlamentarnych.

Od jednego z członków Koła polskiego, wytrawnego parlamentarzysty, posła znającego znakomicie potrzeby naszego społeczeństwa, a prztem zdeklarowanego nieprzyjaciela wstecznictwa, otrzymaliśmy wiadomość i zdarzeń, celem poruszenia opinii publicznej z powodu niedalekich wyborów do Rady państwa:

Posłałem dwie mowy, zawierające nie mało zapatrywań, któreby się zdały zastosować i w naszych stosunkach w celu ułożenia programu politycznego na przyszłość.

Mowa referenta wydziału żydowskiego stowarzyszenia politycznego i przyjęcie w niej zawartego programu zachowania się żydów przy przyszłych wyborach — zaniepokoiła stronnictwo niemieckich liberałów „Staatspartei“ — których posłowie w Morawii i w wielu częściach Czech — głosem Izraela zawdzięczają swoje mandaty.

(Żydzi wiedzący widząc, że znaczenie ich mimo liberalnych hasła prawie podkopane, zgodzili się albo głosować na kandydata,

któryby stał na zasadach „sprawiedliwości“ i był zwolennikiem powszechnego prawa głosowania nie tylko w Sejmach i do Rady państwa, ale nawet do rad gminnych — albo wstrzymać się zupełnie od akcji politycznej i czekać sposobnej chwili do wypłynięcia. Naszym „kołowatym“ zwolennikom żydowszczyzny na tle liberalnem polecamy bardzo do przeczytania przemówienie S. Mayera, którego dosłowne brzmienie zawarte jest w 22. zeszytce Blocha Oester. Wochenschrift. Red.)

Trudno przypuścić nawet, aby postanowienia żydów po za Galicyą wywarły na naszych ukochanych hałatowców wpływ, któryby wzbudził samoistość obywatelską, uzasadniającą emancypowanie tej, mimo pozornego zewnętrznego uciśnienia, w rzeczy samej wpływowej na nasze stosunki klasy mieszkańców. Żyje ona głównie z obszarów, ale i te nie mogłyby wegetować bez pomocy Moszków i Leibusów. Z tej wzajemności wypływa, że hałatowcy popierają dążności w komitetach wyborczych skoncentrowanego stronnictwa — zwłaszcza, że takowe może się mienić zarazem narodowem i cesarsko-królewskiem i używać pomocy cesarsko-królewskich czynników.

Cóż może Leibus i Icyk skorzystać na Iwanach i Grzeskach? a dobrze przy wyborach urwać choć po parę szóstek od protegowanego kandydata. „Byle dziś przepchać, — a jutro jakoś to będzie“ jest niestety u nas głównem hasłem!

Jednak poważnie myślący winni już teraz pomyśleć o przyszłych wyborach do Rady państwa na podstawie zmienionej ordynacyi wyborczej.

Nowa ta ustawa dała w rozprawie nad nią w Izbie panów dwóm głównym mówcom sposobność do wyrażenia swoich ogólnych

poglądów. Przy czem naturalnie Hr. Harrach wziął czeskie prawo państwowe za podstawę swego ukłonu dla prawa sejmów, aby takowe ze łzami w oczach położył na stos ofiarny dla chwały ustawodawstwa państwowego, z równoczesnym krztussem dla rządu hr. Badeniego, od którego równie jak i inne stronnictwa — także czeskie — spodziewają się zbawienia — a młodoczechy razem z feudalnymi panami korony czeskiej wyglądają uznania samoistości tej korony a la magyar.

Zastrzeżenia hr. Harracha są zwykłe czeskie zastrzeżenia, które w Izbie Panów hr. Harrach powtarza przy każdej sposobności. Enuncyacya hrabiego jest dla nas o tyle ciekawą, ile zawiera zastrzeżenie autonomii i praw Sejmów; a okoliczność, że hr. Harrach jest sojusznikiem naszego stronnictwa konserwatywnego, panowie zaś nasi nie powtórzyli zastrzeżeń naszych mówców w Izbie posłów, odnoszących się do reformy wyborczej — potwierdza przypuszczenie, że mówca czeski także w zastępstwie polskich reprezentantów przemawiał.

Te podnoszenia autonomii i praw Sejmów uprawnia żądanie, ażeby sejmy czynnie stwierdziły swoje przekonania autonomiczne przez zużytkowanie prawa do przeprowadzenia za konieczną uznanej zadawnionej reformy ordynacyi wyborczej Sejmów, a tem samem i dla Rady państwa, zatem zmieniły sposób wykonywania prawa wyborczego tj. zaprowadziły wybory bezpośrednie.

Konieczność reformy ordynacyi wyborczej, postęp polityczny w projekcie badeniowskim, niuniknienie dalszego rozwoju prawa wyborczego a nawet zmiany ustroju reprezentacyi parlamentarnych, jej podstaw kurjalnych

EMERYT.

Napisał

JÓZEF RZĄCA.

(Dokończenie.)

22. kwietnia. Odmówili! Miły wyraz. Pod czaszką pali, świdruje, serce pęka z boleści, z żalu, z goryczy. I za co? za to, że kocham? że chciałem być szczęśliwym przy jej boku? że chciałem jej życie usłać różami, dzielić z nią radość i smutek? że chciałem mieć rodzinę i nie żyć bez celu, jak wielu innych? Śmieszni ci ludzie! Sami szczęścia pragną, uganiają za niem, a drugi niech wyje z rozpaczcy, ginie z tęsknoty i bólu! I cóż mi teraz z życia? Co? pytam. Żyję, bo żyć muszę, śmierć jeszcze daleko. Pracować będę i nadal, aby nie zginąć z głodu i nie wyciągać ręki w żebraczych łachmanach. Och! boli. I za co odmówili mi jej ręki? Za to, że jestem synem chłopa? Chcieli szlachcica z imieniem. Och gdybym wiedział, co mnie spotka, nie szedłbym do miasta się uczyć, ale wolałbym stokroć w starej, ojcowskiej siermięce służyć za koniucha i śpiewać nockami

pieśni pastusze. Ha! trudno! Taki mój los.

30. czerwca.... Byłem dziś na jej ślubie, a raczej na pogrzebie mojego szczęścia. Z ciemnego kąta kościoła, oparty o mur, patrzałem, jak moja Marylka szła w białej sukni, z bielszą jeszcze twarzą i z wiankiem mirtowym na czole. „Veni Creator,“ o jak dźwięczało w mych uszach! Myślałem, że śpiewają „Salve Regina“. Niedługo trwał ślub, a ja myślałem, że wieki. Każde słowo jej przysięgi spadało mi w serce jak roztopiony ołów i omal nie krzyczałem z boleści. Ceremonia skończyła się. Falą ludzi pchnięty na środek kościoła, widziałem jak odeszła od ołtarza, a przechodząc przez kościół rzuciła mi spojrzanie, w którym malowała się bezgraniczna miłość i rzewna, niema skarga.

5. grudnia. Pracuję w kancelaryi nad siły, przyjmuję robotę innych, aby pracą zagłuszyć boleść i żal. Czasem zapominam wśród pracy, że kiedykolwiek kochałem i że jeszcze kocham. Niedługo to jednak trwa. Jedna chwila, w której pomyślę o niej, wyprowadza mnie znowu z równowagi i szaleję na nowo. Jej chyba nie zapomnę nigdy. Miłość ku niej, jak polip rozrośla się w mem sercu i od bólu pęka czaszka.

20. grudnia. Słyszałem, jak dziś koledzy ubolewali nad mojem nieszczęściem; a jeden

z nich mi powiedział: „Nie możesz pracować dla siebie i rodziny, to pracuj dla społeczeństwa.“ Głupiec! Społeczeństwo! ha! ha! ha! A cóż mi to społeczeństwo dało? Czyż rodzice mojej Marylki nie należą do społeczeństwa? I cóż mi uczynili dobrego? odepchnęli, wzgardzili. Więc ja mam dla takiego społeczeństwa pracować? Nigdy! To mrzonka, jak i inne.

24. grudnia. Wigilia! O jak to słowo błogo brzmiało dla mnie przed rokiem. Byłem zaproszony od rodziców Marylki. O jak to niedawno było, a mnie się zdaje, że lata od tego czasu minęły. Dziś mię prosił kolega biurowy na wigilię, ale odmówiłem. Bo i po cóż pójść? Chyba, żeby im zatruć tę radośną ucztę.

Kazałem sobie przynieść jak zwykle kolację, wyciągnąłem z biórka przeszloroczny oplatek i spożyłem, ale jaki był gorzki! W gardle mi ścisnęło od bólu.

15. maja. Dziś widziałem ją w ogrodzie. Szła błada, zmieniona, a koło ust dostrzegłem lekkie bruzdy. Przed nią piastunka wiozła w małym wózeczku dziecko. Oczy czarne miało, zupełnie jak matka. Przyszło mi na myśl, że ja mógłbym mieć rodzinę i z tą myślą uciekłem do domu.

omawiał ks. Karol Auersperg w mowie drugiej z tych, na które na wstępie zwróciłem uwagę.

Mowa ta zrobiła wrażenie przez dosadną krytykę teraźniejszych stosunków parlamentarnych i rządowych, w ogóle konstytucyjnych, i przez śmiały i bezstronnie wypowiedzianą prawdę.

Mowa ta jest dziewiczym wystąpieniem młodego następcy ks. Carlosa Auersperga, byłego prezesa ministrów, którego wszystkie stronnictwa nazywały „*emen echten Cavalier*“, a który mimo swego wysoce arystokratycznego stanowiska odznaczał się wyrozumiałym poglądem na stosunki społeczne, sprawiedliwością i względnością dla tych warstw społecznych, które zwykle „*uprawniemi*“ i pseudo-arystokracji, osobliwie zaś nast politycy „*obywatele*“ uważają za ludzi mniejszej wartości, za stworzenia boskie niższego rzędu.

Młody książę okazał, iż ma wzrok badawczy sięgający w przyszłość, że posiada zdolności na męża stanu, który pojmuje ducha czasu i wie, że jego przeżenie nie da się powstrzymać ręką choćby „*żelazną*“, nieprzebiegającą w środkach, działającą li według natchnienia i oportunizmu chwilowego, która okrążyła prawa a nawet takowemi pomiata. Wielu polityków widzi w księciu Auerspergu przyszłego przewodniczącego politycznego stronnictwa wolnomysłnego.

Komplet Izby panów był w początku daleko liczniejszy, niżli przy głosowaniu nad ustawami wyborczymi. — Uchylił się od głosowania nie z jednakowego powodu. Byli między usuwającymi się tacy, którym reforma wydawała się za środek li paliatywny dla usunięcia chwilowych niedogodności, ale nie może zadowolić a przez to powstrzymać agitacyi — która przeciwnie w ustawowem uznaniu ogólnego prawa wyborczego znajdzie podstawę do zwalczania sztucznych ograniczeń, a którą doświadczenia zebrane zaraz przy pierwszym wyborze nowej reprezentacyi wzmocnią bronią wziętą z życia, silniejszą od teoretycznych wywodów motywów rządowych, które same przyznają słabe strony noweli.

Agitacya ogólna wzmocniona zostanie agitacyami po pojedynczych krajach za odmianą sejmowej ordynacyi wyborczej, która po 33 latach nie odpowiada teraźniejszemu stosunkom, a mimo tego, wedle noweli, ma wpływać na ustrój Rady państwa świeżo przestoczony.

Ogromna liczba posłów, uciążająca czynność Rady państwa, nie stosowny rozdział mandatów, osobliwie utworzenie nowej kurii, — która łączy w sobie wszelkie interesa, przez co zadaje kłam stosowności dzielenia mieszkańców na starodawne grupy interesów,

Umarła! Niechęć wierzyć temu, ale muszę. Dziś widziałem karty pogrzebowe i dziś odprowadziłem ją na miejsce wiecznego spoczynku. Ojciec i matka szli za trumną przynębieni. Na cmentarzu spostrzegli mnie i długo się na mnie patrzyli. Ale ja zamiast współczucia rzuciłem im tylko spojrzenie pełne wyrzutu. Sypana łopatomi ziemia spadała na wieko trumny dudniąc głucho. Każdy stuk znajdował oddźwięk w moich nerwach. Świat zdawał mi się znikać z przed oczu, a wyrastająca mogiła olbrzymieć bolem skołatanę piersi. Ostatni opuściłem cmentarz, zraszając grób jej rzewnemi łzami.

Ot życie!

Zadumałem się nad gorzką dolą zmarłego, a pozostałe kartki papieru wypadły z ręki i rozleciały się po podłodze. Zbierając je i chowając do szkatułki myślałem: rozleciałyście się tak samo, jak prysnął gmach marzeń nieboszczyka radcy i jego szczęście... tylko, że was można pozierać i złączyć, a jego z Marylą połączyła fatalność, która wszystkie stany bez różnicy, z przywilejami i bez przywilejów w godzinie śmierci jedną miarką mierzy...

K O N I E C.

muszą przeciw naprzd a nareszcie rozsądzić przegródki rozdzielające obywateli państwa zrównanych politycznie konstytucyjną.

Utworzenie piątej kurii nie jest zresztą oryginalnym pomysłem — jest ono wzięte z cesarskiego rozporządzenia z roku 1854, którem cesarz Ferdynand zarządził dla Czech zwołanie Sejmu konstytuancy — który składać się miał z dawnych 4 kurii — (tj. duchowieństwa, magnatów, rycerskiej i miejskiej) i z kurii posłów wybranych przez wszystkich podatujących. Ale tak, jak ta próba ustąpić musiała przed prądem stosunków politycznych, które zmusiły mężów kierujących nawa państwowa — których pewnie jako statystów nie przewyższa hr. Bardeni. — w roku 1848 z absolutyzmu, a w roku 1849 po wzmocnieniu władzy cesarskiej usunąć reprezentacyę stanową, tj. poszczególne interesy, a wprowadzić ogólną reprezentacyę obywateli państwa, tak ten więcej w teraźniejszych stosunkach anormalna reprezentacya interesów w Cislitawii ustąpić musi zasadom, którym hr. Bardeni dał wyraz w sposobie utworzenia kurii piątej.

Zadaniem przeto będzie mężów politycznych, wpływowych, stosownem postępowaniem gładszą drogę ku temu przejściu organicznemu nie tylko oświecaniem ogółu obywateli o prawach i obowiązkach politycznych — ale zarazem poučeniem o ważności wyboru osób, którym powierzyć mają zastępstwo w ciałach parlamentarnych — słowem obowiązkiem ich będzie przygotowywać do przyszłych wyborów.

(C. d. n.)

Ideal nowocześnie- budynku szkolnego.

Bawiący w podróży okrojonej p. Mieczysław Baranowski, naczelny redaktor dwutygodnika „*Rodzina i Szkoła*“ przesłał piśmu swemu pod powyższym tytułem 9. z. n. z Zurychu tak cenny i godny uwagi artykuł, że za obowiązek sobie poczytujemy podać go do wiadomości naszych Czytelników w całości.

„Nieraz zdarza się słyszeć: „Po co budować na szkoły pałace? Młodzież można gdziekolwiek pomieścić na tych kilka godzin, które w szkole przebywa.“ Prawda, że pałaców szkółom nie potrzeba, ale potrzeba młodzieży budynków przestronnych, świetlistych, o zdrowem powietrzu. Pamiętajmy tylko, że przy dzisiejszym systemie szkolnym każde dziecko przebywa w szkole 5 do 6 godzin w powietrzu zatrutem wyciewami, nieczystem, przepelnionem kurzem. Kilka godzin (3 do 4) młodzież siedzi w domu nad książką, aby przygotować się do szkoły, 8 godzin przebywa podczas snu w mieszkaniu, najczęściej ciasnem, niezdrowym, a ze 2 godzin przyjmując posiłek, bawiąc się; zostają zatem 4 godziny, które spędza na dworze, jużto idąc do szkoły i wracając, już też bawiąc się na podwórzu, a rzadko kiedy na wolnem, otwartem miejscu. Powyższe cyfry wcale nie są przesadzone. Czegóż one dowodzą? Że młodzież nasza zgola prawie nie oddycha czystem powietrzem, lecz powietrzem niezdrowym, zatrutem. A jakie skutki tego anormalnego stanu rzeczy? Odpowiedź na to mamy w tych wybladłych, nędznych twarzyczkach dziecięcych i młodzieńczych, w tych organizmach chorobliwych, skarlłowaciłych, skrofolicznych i gruźlicznych. Jest bowiem dziś rzeczą dowiedzioną, że czyste powietrze jest najważniejszym i niezbędnym warunkiem zdrowia. Zasada ta, stwierdzona teorią i doświadczeniem, musi być dyrektywą w całym życiu człowieka, we wszystkich jego urzędzeniach i zwyczajach.“

„Wychodząc z tego założenia, miasta i państwa, dbałe o zdrowie swych obywateli, starają się usilnie o to, aby wszystkie budynki publiczne, przeznaczone na liczniejsze zebrania, a przedewszystkiem szkoły odpowiadały pod każdym względem zasadom higieny. Szkoły, jako przybytek młodzieży, z której urość mają przyszłe pokolenia na dobro i użytek oczywisty, cieszą się szczególną opieką we wszystkich krajach zachodnich Europy. Najpiękniejszym przykładem

przyświeca pod tym względem Szwajcaryja, w której wszystkie kantony prześcigają się nawzajem w usiłowaniu nad wychowaniem młodzieży. Widzi się to w każdym mieście szwajcarskiem. W każdej niemal wiosce budynki szkolne są tam najokazalszymi i najwytubniejszymi gmachami.“

„Jak nowoczesny budynek wyglądać może i jakim być powinien, pozwolę sobie pokrótce opisać. Przed trzema laty z powodu przepelnienia szkół żeńskich wystawiła gmina Zurych nowy gmach, który nazywa się z powodu swego położenia „*Mädchenschule am Hirschengraben*“. Budynek ten przekracza wsze ich możliwe oczekiwania tak co do zewnętrznej okazałości, jak co do wewnętrznej, pod każdym względem znakomitego i wspaniałego urządzenia.“

„W skutek rozpisanego konkursu powierzono budowę Aleksandrowi Kochowi, rodowitemu Zurychczykowi, który umyślnie przybył do rodzinnego miasta z Londynu, gdzie wykonywa różne budowle. Stworzył też prawdziwe arcydzieło, które tak jemu, jak miastu przynosi chlubę, a zarazem jest przedmiotem podziwu obcych, oglądających osobliwości Zurychu.“

„Wykonanie budynku nasuwało wiele trudności. Wśród miasta znalazł się bowiem wolny tylko mały kawałek stoku wzgórza i tak drogo, bo kwotą przeszło 150.000 franków opłaconego. Stok ten wyszkał budowniczym w sposób znakomity. Po odpowiednich robotach ziemnych umieścił w najniższym poziomie stoku bramy wchodowe i westybul wraz ze schodami, prowadzącymi na I piętro, a po obu stronach dwie olbrzymie sale gimnastyczne, tworzące jakby terasową podstawę, na której spoczywa cały budynek. Budynek jest w stylu gotyckim, z licznymi ostro-lukami i wieżycami, tworzącymi wdzięczną całość. Zdala wygląda jakby jaki wspaniały zamek, rezydencyja monarsza. Obejrzawszy cały budynek, nie chce się wierzyć, że taka wywintna budowla może mieścić w sobie wzorowe i pod każdym względem doskonałe urządzenie szkolne.“

„Westybul, wspaniale przyozdobione rzeźbami i freskami, do których wzięto temat ze świata dziecięcego, a więc ilustracye wszystkich piękniejszych bajek celniejszych mistrzów. Originalne wrażenie robią postacie dziewczątek i to o twarzących ich bytych uczennic zakładu jako wdzięczne karytaty, dźwigające na barkach gzymsy galeryi w westybulu. Te same motywa spotyka się i w salach gimnastycznych, przepięknie pod względem dekoracyjnym wykonanych, w kurytarzach, salach szkolnych, a zwłaszcza w auli. Na terenie po obu stronach budynku, a w poziomie płaskiego dachu sal gimnastycznych znajdują się drobnymi zwierem wysypane dwa boiska do zabaw dla dziewcząt. Tu spędzają uczennice paury szkolne, tu bawią się po szkole pod okiem nauczycielek.“

„Wnętrze budynku, sale szkolne, kurytarze i miejsca ustępowe wzorowo urządzone. Kurytarze, mające około 5-ciu metrów szerokości, wyasfaltowane, jasne, miłe, istne sale do zabaw. Przy każdej sali osobna szatnia. W razie słoty hawia się dziewczęta i spędzają paury w krytej hali wyasfaltowanej, przestronnej, jasnej, w czystem powietrzu. W całym zakładzie sztuczna wentylacya i centralne ogrzewanie gorącą wodą, krążącą w rurach wzdłuż ścian i w szeregu zgrabnych rur, tworzących w izbie pier. Ma ono być kosztowne ale funkcjonuje znakomicie, dostarcza ciepłoty potrzebnej, dającej się do woli regulować. Wentylacya odbywa się w ten sposób, że czyste powietrze wchodzi do komór w ścianach, tu się ogrzewa i następnie wchodzi do izb, powietrze nieczyste zaś, gęste, dołem odpływa na zewnątrz.“

„Szkoła ma wszystkie stopnie nauk, poczynając od ogródka dziecięcego, ślicznie urządzonego, a kończąc na wyższej szkole żeńskiej o obszernym programie, dającym zaokrąglone wykształcenie estetyczno-literackie, nie pomijającym jednak także nauk przyrodniczych.“

„Dla dziewczątek, których rodzice są cały dzień poza domem, są osobne sale, gdzie po godzinach szkolnych pod opieką nauczycielek pozostają, bawią się, gimnastykują (w salach gimnastycznych lub na boiskach) i przy-

gotowują do lekcji. Stąd wracają do domu, gdy rodzice ich powrócą już z roboty.

„Piękne łażenki tuszowe, z szatniami, marmurami wyłożone i wystawiane umożliwiając dzieciom kąpiel. Kąpiel nie jest obowiązkowa, lecz korzystają z niej wszystkie dzieci za zgodą rodziców. Każda klasa kąpie się raz na tydzień. Wodę do tuszu ogrzewa się do potrzebnej temperatury. — Mydła, ręczników i przescieradeł do wycierania dostarcza gmina bezpłatnie. — Ubogie dzieci dostają w szkole bezpłatny obiad — w tym celu jest w budynku osobna kuchnia szkolna i osobny refektarz. Wspaniała aula, w której może się pomieścić kilkaset osób, prześlicznie pod względem architektonicznym wykonana, z posagami, rzezbami, freskami, bogatą boazerią, służy do uroczystości szkolnych, a zarazem jako sala wykładowa dla kobiet. Co roku szereg odczytów dla kobiet, bezpłatnych, urządzą najcelniejsi profesoria uniwersytetu i szkół średnich.“

„Wewnętrzne urządzenie klas co do ławek, środków naukowych wzorowe.“

„Piękny ogródek szkolny, na stoku wzniesiony na sposób parku angielskiego założony, a odpowiadający potrzebom szkolnym — dopełnia pięknej i znakomitej całości.“

„Część miastu, które w podobny sposób dba o zdrowie i wykształcenie intelektualne, moralne i estetyczne młodego pokolenia!“

Z bruku.

Przy pierwszym moim występie publicznym najuroczyściej przyrzekałam czuwać nad dobrem ogólnym i dotrzymuję też słowa, bo dziś już mogę złożyć na to dowody ogłaszając urbi et orbi wieść o strasznym sprzysiężeniu, jakie mi podczas wędrówek moich odkryć się udało. Już widzę, jakie zdumienie ogarnia czytelników i jak niedowierzająco potrząsają głowami na takie twierdzenie — a jednak tak jest niestety, i nie wątpię, że wszystkich niedowiarków nawrócę, gdy rzecz szczegółowo opowiem.

Otóż rzecz tak się ma. Jak w innych gminach utrzymujących na swem terytorium drogi publiczne, jest i w Sanoku istota zwana pospolicie drożnikiem. Nasz drożnik jest o tyle zagadkową istotą, że pojawia on się widocznie tylko na pierwszego każdego miesiąca i to — w kasie miejskiej po odbiór płacy, na drogach zaś nie widać go nigdy, chyba gdy prywatnie udaje się na przechadzkę. Udało mi się wykryć, że przyczyną tej niewidoczności drożnika jest sprzysiężenie, do którego należą kołodziej, kowale no i drożnik. Umówili się, że drożnik nigdy nie pojawi się na drodze, wskutek czego kamienie tarzające się po drodze i wyboje w innych miejscach powstałe, będą naprawiać różne wehikuły jadących tak, iż ani stelmachom, ani kowalom roboty nie braknie.

I rzeczywiście stan dróg w mieście, szczególniej u. p. drogi z Wójtostwa pod Białą górą i ulicy Sobieskiego jest taki, że prawdopodobnie w takiej zmowy w zupełności potwierdza. — Kamienie wielkości pięści zawalają drogę na całą szerokość i czekają, aż je wozy strącają do rowu, aby tam znowu ulatwić odpływ wody, zaś środkiem tworzą się wyboje, które aż zapraszają do siebie owe kamienie. Cóż kiedy drożnik nie wierzy w higieniczne znaczenie przechadzki po owej drodze i zbawienny skutek gymnastyki polegającej na zgartaniu kamieni do wybojów na drodze.

Możeby p. lekarz miejski zmiłował się nad nami, naszymi wozami, końmi — a nareszcie i butami, i w interesie publicznym zechciał drożnikowi — nibyto dla jego zdrowia — zaordynować taką gymnastykę. Nim zaś odbędzie taką kurację, wartałoby go przeko-

nać, jaką przykrość zaniedbywanie przez niego obowiązku na ludzi sprowadza, a to w łatwy sposób. Wsadzić go na wóz wraz z innymi sprzysiężonymi, w czwórce dobrych koni zaprzężony, i przewieźć ich kilka razy pędem po tej drodze tam i napowrót, a z pewnością odechciałoby się im urządzać takie znowy.

Że każdy medal ma dwie odwrotne strony, najlepiej mogłyby się każdy przekonać na naszej rzeźni. Gdy rzeźnia umieszczoną była w mizernej chałupce na potoku obok szpitalu, trudno było w lecie przejść drogą do dworca kolejowego w okolicy szpitalu, bo różne wonopachy aż oddech tamowały i sprawy były zawrót głowy. Cieszyliśmy się wszyscy, gdy nareszcie zdecydowali się ojcowie miasta zrobić wydatek kilkunastu tysięcy guldenów, aby rzeźnię przenieść do odpowiedniego budynku, i myśleliśmy, że nad Sanem umieszczona, zaopatrzona w różne rury do splukiwania itp. przyrządy, nie będzie zapowietrzać całej okolicy, jak dawniejsza chałupa, — tymczasem nadzieje te okazały się płonnymi a radość przedczesną — bo pomimo, że dużo to kosztowało, stinkt es doch — wprawdzie nie in Dänemark, ale rund um's Schlachthaus, że trzeba albo być zupełnie pozbawionym owego organu, który bywa siedliskiem wężu, albo z nadludzką odwagą puszczać się poprzód rzeźnię, kogo los zmusi kroczyć tamtymi drogami.

Przecież wobec tego, że tamtędy otwarto drogę dojazdową, dużo ludzi zmuszonych jest tamtędy iść i jechać, wreszcie w bliskim sąsiedztwie mieszkają ludzie, którym w razie nieprzychylnego wiatru wprost egzystencya w tamtej okolicy staje się niemożliwą, może wypadłoby się zlitować nad nimi i zarządzić temu — w czem inicjatywę zresztą pozostawiam w zupełności kompetentnym organom, bo specjalistką od desinfekcyi nie jestem. Widzę tylko, że tamtędy dużo ludzi do kąpieli codziennie przechodzi, a wszyscy wycieczkowcy do „Królewskiej studni“ również muszą się uraczyć ową wonią, nim do upragnionego zdążą celu. Sądzę, że nie będzie potrzeba wielkiego nakładu, aby mieszkańców Sanoka nie zmuszać do tak okrutnego hartowania nosów, — trzeba tylko częściej w ruch wprawiać owe beczynne rury — no i nie żałować mioty!

Krażą po mieście różne zagadkowe powieści, że z „Benjaminikiem“ czyli z ogrodem publicznym nam się wcale nie udało — ale samiż — a raczej nasza sławetna Rada miejska już temu winna, że tam kończyła, gdzieby raczej zaczynać była powinna. Słyszeliśmy, że sprowadzony do porad inspektor plantacyi lwowskich miał się o całej tej robocie nie bardzo pochlebnie wyrazić — no ale odrabiał teraz trudno, bo wydane pieniądze byłyby jak w błoto wrzucone. A przecież cała Rada aprobować plan przez inżyniera miejskiego przedłożony, któremu zresztą zarzutu czynić nie może, bo trudno żądać od niego, żeby był i specjalistą-ogrodnikiem; byłoby się jednak uniknęło wzajemnych rekryminacyi i nieskończonych krytyk, jakie teraz sypać się będą ze wszystkich stron, gdyby do głowy Rady przyszła była wcześniej myśl, przed rozpoczęciem robót zapytać o zdanie fachowego specjalistę — ale u nas zawsze żyłka oszczędnościowa stoi na przeszkodzie takiemu przeprowadzeniu rzeczy, żeby za jedno nie potrzeba dwa razy płacić i mieć w dodatku wszystko zruszerowane.

Pocieszymy się jednakże myślą, że teraz przynajmniej, ci do których to należy, czuwać będą, aby doprowadzić rzecz o ile się da obecnie jak najlepiej do skutku.

Należałoby również ku wiecznej pamięci i przestrodze tak teraźniejszej jak i przyszłej Radzie wypisać wielkimi literami na tablicy i powiesić w sali: „Nie zaczynajcie od końca!“ Nie będzie może wtedy znowu potrzeby słuchać częstych utyskiwań jak np.: „Szkoda,

że się o tem pierwiej nie pomyślało“ lub „trzeba było to inaczej zrobić.“ Te wykrzykniki jak z jednej strony nie bardzo dobrze świadczą o rozważde tak poważnej instytucyi, jaką jest Rada, tak z drugiej strony są wskazówką, że się grosz zmarnowało, — a nakoniec stają się przyczyną, że o tem pisać musi i ścierać na siebie nową niechęć

Osa.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

O plantacjach w parku miejskim. D. 6. bm bawił w Sanoku p. Röhring znany powszechnie lwowski architekt-ogrodnik, zaproszony przez p. burmistrza C. Ładyżyńskiego do udzielenia wskazówek co do plantacyi w parku miejskim.

P. Röhring był zachwycony pięknością naszej okolicy i niezrównanym widokiem z góry parkowej, którą radził upiększyć śmiałem i nadobnemi ścieżkami promieniowemi, widocznemi z daleka, wijącemi się między grupami drzew i krzewów przeważnie szpilkowych, przezco wyniosłość otrzyma kształtną, urozmaiconą postać, życie i polot, tak mile uderzające w parkach lwowskich, wolnych od suchych szablonów.

Zaproponował rozmieścić budynki szkolny, „Sokoła“ i restauracyjny przy drodze głównej w trójkącie, którego centrum wchodziłby klub lub basen, tworzący zarazem wchód do parku i przejście odpowiednie od regularnych linii dolnej części do tak zwanych angielskich plantacyi na wyżynie.

Zadrościć nam wypadła Stanisławowi, który na rok bieżący przeznaczył 5000 złr. na park — nie wątpimy jednak, że inasza Rada m. znajdzie fundusze, by jeszcze tej jesieni rozpocząć obsadzenie wzgórza roślinnością, po myśli wskazówek p. Röhringa, zwłaszcza, że bliskość własnego lasu następuje nieocenione ułatwienie.

Zdaniem p. Röhringa zyskałoby się wobec szczupłych funduszy sprężyste i tańsze wykonanie robót, gdyby dozorca parku był ogrodnikiem i miał tam swe mieszkanie, zaczęł mógłby całodziennie poświęcić się plantacyom, wymagającym starannej, fachowej pieczy, — jeżeli piękna myśl Rady m. i cenne uwagi p. Röhringa nie miałyby być wykołone lub rozbić się z braku odpowiednich funduszy.

Rozmyślenia kronikarza na czasie. Oślawione galicyjskie pożary już się rozpoczęły. W Oleszczycach starych powiatu cieszanowskiego zgorzało niedawno 70 budynków wartości 20.000 złr. wa., w tymże powiecie, w Lublińcu starym zgorzało 50 budynków tej samej mniej więcej wartości; w Drohowyżu padło pastwą pożaru 800 domów; w powiecie niskim w Rudniku zgorzało 174 domów i 247 budynków; wreszcie w pow. nadwórniańskim w ostatnich dniach zgorzało w Delatynie 32 domów. Czyż już sama te cyfry — a przybędzie ich niezawodnie o wiele więcej wkrótce a później w jesieni jeszcze — czyż już same te cyfry nie wystarczają, aby poruszyć nasze umysły do zastanowienia się, a wolę do działania? Czyż w naszym Sanoku długo jeszcze w śródmieściu tj. w ulicy lwowskiej, trzeciego maja, zamkowej, cerkiewnej, w rynku -sanym i pl. św. Jana będziemy oglądali gontowe dachy, wruszające nas wprawdzie swą siwizną, ale niemniej niebezpieczne wobec pożaru? Czyż Towarzystwo straży pożarnej ochotn. będziemy i nadal po macoszemu traktowali. Czy nawet „Sokół“ sanocki nie zastanowi się nad zasilaniem odpowiednim tego Tow., jeżeli pp. właściciele domów przeważnie wyznania mojżeszowego bezwstydnie nie czynią tego? Czy Wydział powiatowy sanocki zamysła dalej bawić się tylko w teoretyczne referaty, a wioski nawet pod bokiemi miasta zostawiać bez ustawy przepisanej organizacji straży pożarnej? Związek pożarniczy pewnie nie odmówiłby swej pomocy, a sikawek i przyrządów można nabyć już w krajowych fabrykach (Taruów) nawet po cenach przystępnych i na raty.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

Czy nasz Wydział powiatowy nie zechciałby naśladować brodzkiej Rady powiatowej, która między innymi uchwaliła poczynić w Banku krajowym starania o ułatwienie zaciągania pożyczek hipotecznych dla gmin i włościan, aby mogli zakupywać grunty od emigrantów i aby tym sposobem te grunty za bezcen nie przechodziły w ręce żydowskie? —

Piorun podczas szalejącej d. 12. b. m. nad naszym miastem burzy uderzył w jedno z domostw śródmieścia przy ulicy wąskiej (za realnością p. Pindora) — nie wzniesił jednak pożaru i lekko tylko poraził znajdujące się w izbie pewnego izraelita, który po zastosowaniu wskazanych środków leczniczych, prócz lekkich śladów jakby z oparzenia, ma się już zupełnie dobrze.

Zwracamy szczególną uwagę szan. Czytelników naszych na artykuł M. Baranowskiego, pisany w Żurychu dla „Rodziny i Szkoły”, który tem skwapliwiej podajemy do wiadomości Sanoczan, o ile ci zwykli wszelkie dążenie do reformy i postępu uważać za marzenia, rzeczy niedoścignione i — szczególne! — dla Sanoka nie kwalifikujące się lub nie będące w czasie. Przy tej sposobności podnieść musimy, że nowo założone pismo dwutygodniowe „Rodzina i Szkoła”, którego redaktorami są pp. M. Baranowski i znany nam dobrze dr. Franciszek Majchrowicz, zasługuje ze wszelkich miar na to, aby znajdowało się na stole każdej oświeconej rodziny polskiej. Gdy to nastąpi, będziemy mniej narzekać na szkołę, profesorowie zaś mniej na rodziców i opiekunów, a

wynikiem będzie, że młode pokolenie rozwijać się będzie korzystniej niż teraz pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym. — Przedpłata całoroczna „Rodziny i Szkoły” wynosi tylko 3 zlr.

W dzisiejszym numerze naszego pisma znajduje się ogłoszenie „Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki”, na które zwracamy szczególniej uwagę naszych Czytelników. Wszystkie tam wymienione książeczki zasługują na rozpowszechnienie w jak najszerszych kołach, a już „Pieśni narodowe”, „Dzieje Polski w ostatnich stu latach” i broszurki o zachowaniu zdrowia prof. dra Bujwida powinny się znaleźć w każdej chacie. — Wydawnictwo przeniosło w tym czasie administrację z Krakowa do Lwowa (ulica Ormiańska, liczb. 2).

Do mieszkanki wsi, którym wyżywienie jednej osoby w licznym dworze nie uczyni różnicy, a przeciwnie kilkogodzinna praca szwaczki pożyteczną być może, zwraca się redakcja „Steru” (Lwów, Piekarska, 8.) z wezwaniem, aby chciały zgłaszać się do niej z ofertami wyrażając w nich: 1-o jakie kwalifikacje posiadać na pracownica, 2-o ile godzin dziennie ma pracować, 3-o na jaki termin przybyć, 4-o kwotę ofiarowaną na koszt podróży, a przy większych wymaganiach normę wynagrodzenia, 5-o adres dokładny i wskazówki podróży.

Sprawę przez Redakcję „Steru” podjętą polecamy gorąco uwadze i sercu naszych Pań, zamieszkujących dwory i dworki, a poczuwających się do chrześcijańskiej miłości bliźniego przez ofiaro-

wanie za pracę schronienia i stawy na przeciąg kilku tygodni lub miesięcy niejednej biednej robotnicy igły, której pracą wśród najczęściej niehygienicznych warunków wysuszone piersi i troskami przygnębiony umysł będą miały przez ten czas sposobność czerpać z bogatego skarba przyrody wonne powietrze łąk i lasów, oraz znaleźć spokój i chwilowe bodaj zapomnienie w zaciśnięciu i spokoju wioskowym.

W Stanie Kanzas zakazała władza wyszynku napojów wysokokowych. Sprzedają je tylko apteki za receptami lekarskimi, na których musi być wypisane rozpoznanie choroby dla usunięcia nadużyć. W Stanie zaś New-York wydano prawo, aby apteki wydające lek trujący, unieszczały na fiaskach, słoikach itp. nazwy najlepszych odtrutek na ten rodzaj trucizny.

Już wyszedł Nr. II. „Przedświt”, dwutygodnika poświęconego nauce, literaturze i sztuce, i zawiera następujące artykuły: Nauzycielka wobec pedagogii i społeczeństwa przez Al. — Studya geograficzne, Bukowina. — Kochana przez E. Zorjana. — Z literatury obcych przez Aleksotę. — Do widzenia! (wiersz) przez W. Orkan. — Ruch literacki za granicą przez Zdzisława. — Przegląd piśmiennictwa przez J. S. — Nieustająca wystawa Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego. — Miscelanea. — Przegląd teatralny przez S. — Z różnych stron. — Kronika żałobna. — Grafologia. — Koresp. Redakcyi. — Ogłoszenia.

WYDAWNICTWO GROSZOWE

im. Tadeusza Kościuszki

we Lwowie, ulica Ormiańska, liczb. 2.

poleca następujące książeczki własne:

1) K. Wojnara: 0 Naczelniku Kościuszcze (wyd II. str. 36) po 5 ct. — 2) Pieśni narodowe, wyd. III. obejmujące 66 najpiękniejszych pieśni patriotycznych (str. 48) po 5 ct. — 3) Pieśni narodowe z muzyką do śpiewu i na fortepian (w liczb. 68) w opracowaniu utalentowanego kompozytora M. Swierzyńskiego (7 utworów oryginalnych autora i 2 pieśni ludowe znakomitego profesora *Jana Galla*) po 75 ct. Dla pp. nauczycieli i organizatorów oddaje wydawnictwo te pieśni z muzyką wyjątkowo po 50 ct., aby ułatwić im zapoznanie młodzieży z przeszłymi dźwiękami pieśni ojczystych. — 4) Żyeba: Do swego Boga, Gryfa: Do swoich (prześliczne powiastki na tle przesławiania unitów przez Moskali) i Ojczyzna (wiersz) po 4 ct. — 5) Żywot i czasy św. Jacka, (str. 44 z ryciną, obejmuje też współczesne dzieje Polski a szczególnie gospodarkę Krzyżaków na naszej ziemi) po 5 ct. — 6) Książki Mackiewicz, bohaterka za wiarę i wolność przez M. Słeczkowską po 5 ct. — 7) Złota Wółka, obrazek wiejski przez J. Świętka, (str. 45) po 5 ct. — 8) Prof. Dra Polzeniusza Z czego i jak powstają rośliny czyli 0 chemii rolniczej i Wł. M. Kozłowski: Nowozy chemiczne (bardzo użyteczne i pouczające poradniki dla rolnika) 4 ct. — 9) K. Wojnara: Dzieje Polski porobiorow z obrazkami, część I. (str. 96) po 45 ct. Dziełko to stanowi dla siebie całość, gdyż zawiera: krótki rzut oka na dawne dzieje Polski historyę trzech rozbiorów, legiony, dzieje Księstwa Warszawskiego, powstania w roku 1830/1 i 1863/4, historyę uwłaszczenia włościan w zaborze rosyjskim, w ogóle dzieje nasze w zaborze moskiewskim aż do roku 1895. — Szczęść książeczek z nauki o zachowaniu zdrowia, napisanych przez Dra O. Bujwida, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego: 10) 0 przyczynach i zapobieganiu chorobom zaraźliwym, po 3 ct. — 11) Jakże pokarmy i napoje są najzdrowsze, po 3 ct. — 12) Jak należy urządzić pomieszkanie, aby uniknąć chorób, po 3 ct. — 13) 0 tytoniu i napojach alkoholowych, po 3 ct. — 14) Jak otrzymać dobrą wodę do picia, — Znaczenie wodociągów i kanałów, po 3 ct. — 15) Jak rotować w nagłych wypadkach zachorowania, po 3 ct. W książeczkach znajduj się znakomite rady dla wszystkich, jak zachować długo czerstwe zdrowie. — Prócz tych książeczek wydało Wydawnictwo groszowe jeszcze ilustrowany kalendarz na rok 1895 i na rok 1896 p. t. „Gospodarz” po 25 ct., z przesyłką 30 ct. Kalendarz na rok 1896 zawiera około 12 arkuszy druku większej ośmi (str. 184) prócz ogłoszeń i około 40 artykułów. Kalendarz ten został uznany za najlepszy nie tylko przez nasze gazety, ale nawet przez czeskie.

Wszelkie zamówienia najlepiej wysłać pod adresem: Administracja „Wydawnictwa groszowego” we Lwowie, ulica Ormiańska 1. 2.

Przy zamówieniach od 3 zlr. Wydawnictwo ponosi koszt przesyłki, przy większych zamówieniach daje nadto rabat od 10 do 25%.

1 — 3

PAPIER LISTOWY

„Towarz. Szkoły ludowej“

w kasetkach po $\frac{50}{100}$, $\frac{25}{100}$

i w torebkach po $\frac{10}{100}$ sztuk

z winietami, wodnym napisem lub widoczkami wystawy Kościuszkowskiej jakoteż takie same

Bilety korespondencyjne i wizytowe

otrzymała na skład

Księgarnia K. Pollaka

i sprzedaje

po cenach oryginalnych.

7—9.

I W O N I C Z

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

położony w uroczej podkarpackiej okolicy wśród lasów szpilkowych (410 mtr. n. p. m.) poleca znane ze swej skuteczności szczawy słonowodowe, kąpiele jodowe, borowinowe zimne i zabiegi hydropatyczne, oraz zakład gimnastyki leczniczej.

Urządzenia wzorowe, wszelkie wygody, dobre restauracje, tanie wiktuały, zdrowe czyste powietrze i wyborna woda źródłana do picia.

Na sezon 1896 r. przybywa 1 dom mieszkalny o 44 pokojach. Nadto odnowiono gruntownie urządzenie łaźni kł. I., rozszerzono znacznie oświetlenie elektryczne Zakładu i zakupiono nową wielką ilość nowych mebli i t. p.

Lekarzem zdrowym jest Dr. Kl. Dębicki (Lwów, Piekarska 8.)

Sezon trwa od 20. maja do końca września.

W czasie od 20. czerwca do 20. sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od takty zdrojowej — przed 20. czerwca i po 20. sierpnia są ceny mieszkań znacznie niższe.

Bezpłatne połączenia kolejowe z Krakowem i Lwowem ze stacyi Iwoniec — poczta i telegraf w samym Zakładzie.

Broszury ze szczegółowym opisem, podaniem wskazań leczniczych i cennikiem rozsyła oplatnie, tudzież wszelkie zgłoszenia załatwia

DYREKCYA ZAKŁADU.

NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Orzeszkowa E. Pieśń przzerwana. Z ilustracjami J. Maszyńskiego. Warszawa 1896 zlr. 1-30
Junosza K. Synowie Pana Marcina. Powieść wiejska. Warszawa 1896 zlr. 1-75
Boudouin de Courtenay J. Spadkobierca Tarnogrodu. Powieść współczesna. Warszawa 1896. zlr. 0-75
Wallace L. Książę indyjski czyli upadek Konstantynopola. Powieść na tle historycznym. 2 tomy. Warszawa 1896 zlr. 2—
Sewer. Zyzma. Powieść współczesna. Petersburg 1896 zlr. 2-25
Sewer. Biedronie. Powieść z 34 ilustracjami W. Tetmajera, Petersburg 1896. . zlr. 2-25

BRYNDZĘ

wyborną krajową $\frac{1}{2}$ kl. 32 cnt.
 dtto liptawską $\frac{1}{2}$ „ 40 „
 najuprzejmie poleca handel

KAROLA DISSLA
 w Sanoku.